Nr. 88. — Rocznik XXIV. **Środa, 17 kwietnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Na dalekim Wschodzie został ostatecznie, jak „Times“ donosi, pokój zawarty. Układ odnośny został wczoraj podpisany przez japońskich i chińskich posłów i to pod następującemi warunkami: Korea ma zachować swoją niezależność, Japonia zatrzymać zdobyte dotychczas miejscowości, a nadto posiąść na własność wyspę Formozę. Daléj Chiny wypłacą Japończykom 100 milionów dolarów i zawrą z nimi przymierze ochronno-zaczepne. — Biuro Reutera donosi, że wczorajsze ostatnie posiedzenie posłów pokojowych w Shimonoseki trwało pięć godzin. Chińscy pełnomocnicy czynią przygotowania do wyjazdu.

Han Czytralu będzie musiał uledz przemocy angielskiéj. O ile początkowo miał pewne powodzenie wojenne, o tyle w ostatnich dniach ponosił same tylko klęski. Wojsku brytańskiemu nie zdołał on stawić skutecznego oporu w pochodzie do Czytralu, a na domiar złego, zraził sobie rozmaite szczepy i pobudził ich do czynnéj nieprzyjaźni. Wedle najświeższéj depeszy Umrahan osaczony jest przez szczepy nieprzyjazne i zagrożony przez angielską siłę zbrojną, tak, że pozostała mu jedynie ucieczka, którą też już podobno przedsięwziął w kierunku Asmaru.

Przeciwieństwa kolonialne pomiędzy *Anglią a Francyą* zaostrzają się także w Azyi, gdzie chodzi o rozgraniczenie neutralnego państwa pomiędzy Syamem a Birmą. Pomiędzy francuzkimi i angielskimi członkami komisyi, zajmującéj się tą sprawą, wybuchły nieporozumienia, głównie z tego powodu, ponieważ Francuzi chcieli urządzić pozycyą wojskową na terytoryum brytańskiem. Skutkiem tego zajścia wyruszyło do Kantungu 200 żołnierzy brytańskich.

Pewnemu dziennikarzowi peszteńskiemu oświadczył *Franciszek Kossuth*, że do Izby poselskiéj przybędzie dopiero wtedy, gdy wybór jego zostanie potwierdzony. Nie będzie się on także spieszył z pierwszą mową, ponieważ zamierza jak najmniéj mówić. „Nie jestem — wywodził on — przyjacielem zbytecznego i częstego mówienia; udowodnię, że przybyłem do Węgier nie po to, aby hałas robić, ale po to, aby wziąć udział w politycznem życiu wygierskiem“.

Niezmierną sensacyą wywołało ogłoszenie w Turynie 9 nieznanych dotąd listów *Cavoura*, przedstawiających w nowem świetle jego stosunek do Mazzini'ego. W roku 1857 pisał Cavour do inspektora policyi Buoncompagni'ego: „Rzecz iście niepojęta, jak ten demon (Mazzini) ciągle umie wykręcać się policyi całéj Europy. No, mam nadzieję, że go prędzéj czy późniéj dostaniemy w nasze ręce, a wtedy położymy koniec jego, tyle dla każdego, a zwłaszcza dla naszéj biednéj ojczyzny fatalnemu rzemiosłu“. Do margrabiego Villamarina pisał Cavour: „Spodziewam się dzielnego detektywa od rządu francuzkiego, aby raz przecie przyaresztować Mazzini'ego — za co, jeżeli mu się to uda, otrzyma sowitą zapłatę. Gorąco bowiem pragniemy Piemont, Włochy i całą Europę uwolnić od tego szelmy spiskowca, który stał się hersztem bandy morderców. Jeśli go dostaniemy, mam nadzieję, że zostanie na śmierć skazany i na Piazza Aquasola (w Turynie) powieszony“. (W 30 lat potem uchwalił parlament włoski pomnik dla „herszta bandy morderców“, do czego się król Humbert sumą 100,000 franków przyczynił).

Urzędowa depesza donosi z Kuby, że wojsko hiszpańskie pobiło znowu powstańców w prowincyi wschodniéj i zadało znaczną klęskę bandzie Maceosa. Po stronie powstańców poledz miało dwóch jenerałów, a trzech wzięto do niewoli. W potyczkach tych użyli Hiszpanie po raz pierwszy karabinów Mausera. — Wedle depeszy *białogrodzkiéj*, Pasicz powiadomił wszystkie radykalne wydziały lokalne, że wydział centralny uchwalił, aby stronnictwo radykalne nie wzięło udziału we wyborach. — *Gladstone* przyjmował wczoraj w Hawerden emigrantów armeńskich i przy téj sposobności powiedział dłuższą mowę. Obawiam się — mówił — że przyrzeczenia Turcyi co do zaprowadzenia reform osłabić mogą użyteczną agitacyą w Europie na rzecz Armeńczyków. Przyrzeczenia Turcyi nie mają żadnéj wartości. W końcu dodał Gladstone, że chociaż liczy lat 85, nie przestanie podnosić głosu w interesie humanitarności. Ajencya Stefaniego komunikuje, że Arcybiskup Altmayer w Bagdadzie, apostolski delegat dla Mesopotanii, Armenii i Kurdystanu, przybędzie niebawem do Rzymu, aby zdać sprawę z ostatniéj rzezi armeńskiéj.

Rozdział gruntowny.

Miłą niespodziankę sprawiły nam pisma niemieckie, zajmując się w ostatnich numerach sprawą bliżéj obchodzącą społeczeństwo nasze. Zdaje się nam, iż trafnie określiliśmy uczucie, jakiego doznaliśmy po rozejrzeniu się w odnośnym materyale, choć w lwiéj części artykułów owych rozlegają się echa hecy antypolskiéj, którą aż po dni ostatnie niepoślednio podsycały tak zw. „debaty polskie“ w sejmie pruskim. Ponieważ atoli nie brak w tych ekskursach dziennikarskich głosów starych naszych sprzymierzeńców, ponieważ nadto głosy te są dla nas nie tylko przychylne, odpierające razy przeciwników naszych, ale — co podnieść należy — przebrzmiewa w nich nuta nie już li odporna, lecz *zaczepno* odporna, odpowiednio do zajmowanego dziś przez centrum wpływowego stanowiska; — poczucie własnéj siły przejawia się w tych sympatycznych dla nas wynurzeniach organów katolickich!

Celnym widocznie musiał być strzał, który w odpowiedzi na napaści słynnego pana Tiedemanna, co to z fonografową ścisłością i machinalnością reprodukował doniesienia jakichsiś denuncyantów i potwarców, wymierzyli współwyznawcy nasi narodowości niemieckiéj, kiedy grubo-skórni denuncyanci uczuli potrzebę „usprawiedliwienia“ się przed opinią publiczną, niemiecką. Boć wszelkiéj prawdzie urągające elukubracye, które pojawiły się nasamprzód w tutejszych pismach niemieckich, a obecnie znalazły przystęp do głównych organów szowinistycznéj prasy niemieckiéj, niczem innem nie są, jak rozpaczliwem miotaniem się gadzinowych egzystencyi grzęznących w bagnie przepaścistem, które same pod sobą wytworzyły. Nie inaczéj ocenia przynajmniéj prasa katolicka komentarze, któremi organa kulturnicze zaopatrują wiadomość o wręczeniu adresu Niemców-katolików Najprzew. Arcypasterzowi naszemu. „Koelnische Volksztg“ np. pisze tak:

> „Polakożercy znajdują się w przykrym ambarasie. Taraz, po uroczystem wręczeniu X. Arcybiskupowi przez osobną deputacyę adresu 7000 Niemców katolików z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj, spadnie bielmo z ócz tych, którzy byli może skłonni do przywięzywania jakiejkolwiek wagi do skarg p. Tiedemanna i towarzyszy wytaczanych w Izbie deputowanych z powodu wrzekomego „zaniedbywania“ Niemców katolików pod względem duchownym. Nigdy nie wyparli się klienci swego adwokata w sposób tak zawstydzający, jak Niemcy-katolicy tych swoich wolnokonserwatywnych patronów. Widoczne to po całéj prasie fanatycznych germanizatorów, jak cios ten był dla niéj dotkliwym. Zauważyliśmy, że „Nat. Ztg.“ umiała zwykle wywinąć się z nieprzyjemnego położenia najzręczniéj. Tą razą i jéj, zdaje się wyschła mózgownica (ist wie auf den Kopf gefallen). Po kilku nic nieznaczących i zdradzających pomięszanie frazesach, które mają osłabić znaczenie téj manifestacyi rozwodzi się ona tak:
>
> Przebieg téj demonstracyi będzie dla akcyi odpornéj towarzystwa ku *ochronie* niemczyzny na kresach wschodnich cennym materyałem (oho!), który zużytkuje się, aby na zagrożoną narodowość otworzyć oczy wszystkim Niemcom-katolikom, którzy nie należąc do owych 7000 przywykli byli z tych lub owych wątpliwości do unikania rozprawy narodowéj z Polakami upatrującemi w nich z pobudek narodowych pół-katolików.

Niewątpliwie, pragnęlibyśmy bardzo widzieć owych katolików, którzy „nie należą do 7000“ zszeregowanych.

> Czemuż nie występują, nie odbywają wielkich wieców, na których stanęliby po stronie pana Tiedemanna? Bardzo byłoby pożądanem, poznać bliżéj takich wolnokonserwatywnych szermierzy religijnych. Jeżeli jednak chowają się za płotem — wiedzą dla czego. Gdyby „katolicy“, żyjący w małżeństwach mieszanych, wychowujący dzieci na protestantów albo tacy, którzy od dawna nie biorą udziału w życiu kościelnem — wystąpili naraz publicznie z skargą, że w kościołach nie zajmuje niemczyzna przynależnego jéj miejsca — wywarłoby to wrażenie zbyt *komiczne* Dla tego mniemamy, że poczciwa „Nat Ztg.“ napróżno zwoływać będzie te ptaszki. Nie ukażą się one, bo o wewnętrzne stosunki kościelne troszczyły się one dotąd bardzo mało.“

Przytoczyliśmy umyślnie powyższy głos najpoważniejszego organu centrum, bo nadaje on się wybornie do jaskrawego oświetlenia nędznego elaboratu, który nadesłano „z Poznania“ sławetnym „Berl, N. Nachr.“.

Od zeszłéj soboty począwszy powinien był organ p. Hansemanna zarzucić tytuł „bezstronnego“ pisma a natomiast uwieńczyć nagłówek odpowiedniejszem oznaczeniem charakteru pisma, n. p. „erzlueguerische Zeitung“, zaś korespondencyom „z Poznania“ nadać motto: kiedy łgać — to dobrze! Skrybent z pod ciemnej gwiazdy siedzi zapewne w Poznaniu osławionéj kuźni paszkwilów przy placu Wilhelmowskim ozdobionéj szyldem trzech liter, trzech kropek i trójkąta! Przeżuwa on dawno zbite fałsze „Posenerki“ i pism ejusdem farinae, a czyni to z miną tak modnego teraz „oburzenia.“ Dla scharakteryzowania przyzwoitości poznańskiego denuncyanta wystarczy przytoczyć, że Najprzewieleb. X. Arcypasterza zowie stale „panem Stablewskim“, o X. X. proboszczach prawi, że „wywęszali“ katolików-Niemców i namawiali w zakrystyi do podpisywania adresu, katolikom-Niemcom daje piękne świadectwo, że duszpasterzom swoim ulegają „na ślepo“ i t. d. „Wedle mnich (aha!) informacyi odważyło sie wielu (ile?) wiernych (??), którzy wedle pana Stablewskiego „są wobec obowiązków wiary słabi i chwiejni“, odrzucić insynuacyą duchownych bez względu na możliwe przykrości.“ Dowiadujemy się, że mianowicie „katolickie sfery urzędnicze (aha!) są niezadowolone z „pana Stablewskiego“, który wedle ich mniemania jest ucieleśnieniem polsko-katolickich dążności. Płatny pisarek Spółki antypolskiéj ani wyobraża sobie, że naczelnik dyecezyi z ludnością polską nie może nieuwzględniać interesów polskich o ile one podporządkują się interesom Kościoła — inaczéj *nie* byłby ucieleśnieniem dążności *katolickich!* Co do twierdzenia, że „jak z Poznania tak i z licznych innych miejscowości Księstwa“ nadeszły wiadomości, iż katolicy Niemcy wzbraniali się podpisać adres — to dopóki potwarca poznański nie poda nazwisk, uważać je będziemy za rozmyślne kłamstwo.

Biechowo — znowu ma dostarczyć dowodu, znowu opiekuńcza „Posenerka“ wytropiła, że parafianie tamtejsi nie chcieli słyszeć o podpisywaniu adresu, *ponieważ* potrzeby duchowne katolików Niemców w Biechowie nie zostały zaspokojone!!

Takie dawno zbite fałsze odgrzewa skrybent „Berl. N. Nachr,“ w swoim artykule. Wytacza wreszcie sprawy rezolucyi na zeszłorocznym wiecu katolickim, bredząc o jakiejś opozycyi, która — słuchajcie — czynnie wystąpiła biorąc udział w komersach bismarckowskich. To dopiero „katolicy“!

Końcowe ustępy antypolskiéj i antykatolickiéj filipiki wieńczą godnie całe dzieło. Skrybent organu p. Hansemanna rozczula się nad „organem obywatelskim“, którego „usiłowano“ (z dalszego ciągu wynika, że korespondent ma na myśli: Biskupów, kapituły i dziekanów) zabić moralnie i materyalnie, a on, ku wielkiéj uciesze pismaka Spółki antypolskiéj — „żyje“! P. Szymańskiego zowie powiernik „Berl. N. Nachr.“ twórcą i najwięcéj uzdolnionym przewódzcą partyi ludowéj — poświadczając, o czem dawno wiedzieliśmy, że „ruch ludowy“ to „mache“ p. Szymańskiego. Nie będziemy tu daléj przytaczali samochwalczych dytyrambów na cześć organu „obywatelskiego“, z należną podzięką pospieszy niezawodnie „Orędownik“ — spektakl to będzie nielada: p. Szymański w objęciach organu antypolskiego Związku! *Simile simili gaudet...*

Z nowszych reform podatkowych.

Do nowszych ustaw podatkowych pomysłu ministra skarbu, Miquela, należą: *ustawa o podatku dochodowym*, z dnia 26 czerwca 1891 roku i *uzupełniająca ustawa podatkowa czyli od majątku*, z dnia 14 lipca 1893 r. Jak się te obie ustawy przedstawiły w praktyce?

Co do pierwszéj z tych ustaw tak mniéj więcéj pisze jedna z gazet berlińskich: „Dochody państwowe z podatku dochodowego zmniejszały się rokrocznie, a równocześnie wzmagało się niezadowolenie, wywoływane procedurą przy opodatkowywaniu podług téj ustawy. Przyczynę zmniejszania się dochodu z tego podatku łatwo odgadnąć; leży ona w stosunkach ekonomicznych, pogarszających się z roku na rok. Owe lata tłuste, które wzięto za normę przeciętną do opodatkowania rzemiosł, przedsięwzięć procederowych i akcyjnych, już minęły, a teraz nastały lata chude, które wyjaśniają niemiłą dla ministra skarbu niespodziankę. Myli się, kto szuka przyczyny tego ubytku podatku w sprytnych radach adwokatów i doradzców pokątnych, informujących censyta. Z próżnéj studni nie nabierzesz wody. Tak też przedstawia się rzecz przy podatku dochodowym, bo coraz bardziéj okazuje się, że właśnie tam go się szuka, gdzie go się trudno dopatrzeć. Censytowi bardzo trudno z obecnemi paragrafami w ręku oprzeć się nieodpowiedniemu dochodom opodatkowaniu. Kto się tem broni, ten najczęściéj naraża się na stratę czasu i pieniędzy, na gniew, przykrości i zawód.

„Nowa ustawa podatkowa od dochodu zaprowadziła przymus deklaracyjny przy dochodach ponad 3000 marek. W zasadzie godziliśmy się zawsze na zaprowadzenie deklaracyi podatkowych, ale pod tym warunkiem, aby rząd do opodatkowującego się obywatela miał to zaufanie, którego od niego żąda. Jeżeli państwo stawia obywatelom za obowiązek, aby jasny i rzetelny obraz swego majątku przedstawiali, to z drugiéj strony jest jego obowiązkiem uważać taką deklaracyą za rzetelną, dopóki nie nabędzie słusznego a niezawodnego powodu do uzasadnionego podejrzenia. Tymczasem censyt uchodzi za oszusta, dybiącego na pokrzywdzenie skarbu, dopóki nie zbije tego podejrzenia. Wyszukiwanie dochodów, śledzenie za niemi, doszły granic, jakich przedtem nie znano; sąsiedzi zaglądają do najskrytszych tajemnic, pęsząc aby odkryć stosunki familijne censyta, ich stosunek do niego. Prasa ogłaszała w ostatnich czasach charakterystyczne próbki takiéj ciekawości prywatnéj i urzędowéj, a minister skarbu niejednokrotnie hamował zbyt gorączkową w tym względzie ciekawość, mianowicie panów landratów. Mało atoli z takich wypadków doszło do wiadomości publicznéj; przeważną ich część pokrywa tajemnica — censyci milczą, ale nieukontentowanie temsamem nie ustaje. Censyt wie, że, jeżeli wzbrania się udzielić żądanych informacyi, jeżeli odpiera nieufność w swoje dane, jeżeli, jak ustawa opiewa, „ostoją się powątpiewania co do rzetelności jego deklaracyi“, że więc wtedy komisya podatkowa podług swego zdania go opodatkuje. Pozostaje mu droga do dalszych instancyi. Ale co do najwyższych instancyi, to szczególnych w ostatnich dniach dowiedzieliśmy się o nich rzeczy. Z roku 1893/94 jest jeszcze siedm tysięcy zażaleń niezałatwionych, a podobno niektóre zażalenia podatkowe z roku 1892/93 jeszcze nie są załatwione. Jakąż wartość mają atoli, chociaż pomyślnie dla reklamanta rozstrzygnięte sprawy, załatwione dopiero po tak długim czasie! Przez te całe lata płacił on zawysoki podatek dochodowy i zależne od niego komunalne ciężary. Dla niejednego, mniéj zamożnego, jest to niezmiernym ciężarem.

„Hr. Caprivi powiedział przy pewnéj sposobności, że każdą ustawę ocenia podług tego, jak ona działa na socyalną demokracyą. Otóż, ustawa dotycząca podatku dochodowego, jest właśnie aparatem wyradzającym socyalno demokracyą. Jesteśmy w Niemczech, a mianowicie w Prusiech, przyzwyczajeni do znacznych podatków, które każdy opłaca w miarę przepisów prawnych. Mamy atoli prawo wymagać, aby do ciężaru materyalnego nie przyłączało się jeszcze gorzkie uczucie co do braku obrony prawnéj przeciw obrażającemu cenzyta niezaufaniu i nieuprawnionym wymaganiom. Wykonywanie przepisów o ustawie podatków dochodowych wykazało przez trzy lata jéj istnienia, że wymaga ona reformy, o którą powinny się postarać ciała prawodawcze, aby zapobiedz szerzącemu się rozgoryczeniu i niezadowoleniu. Obecnie zbliżamy się do stosunków rzymskich, kiedyto ten urzędnik w zdobytych prowincyach był najlepszym, którzy w swym obwodzie najwięcéj umiał wydobyć podatków.“

Druga z powyżéj wymienionych ustaw — *o podatku od majątku, czyli podatkowa ustawa uzupełniająca*, z dnia 14 lipca 1893 r., zgotuje censytom niespodziankę, bo oto opłacający ten podatek, będą musieli dołożyć 6%. Ta podwyżka nie jest wprawdzie zbyt znaczną, ale ma ona zasadnicze znaczenie. Wykazało się bowiem, że ten podatek nie przyniesie owych spodziewanych 35 milionów marek. Niedobór przedstawia się w wysokości około sześciu milionów marek, z których censyci będą musieli pokryć dwa miliony, resztę ponad tę sumę pokryją prowizye od funduszu rezerwowego, złożonego z przewyżek podatku dochodowego. Szczególna rzecz, że obrachunek ministra skarbu tak znacznie chybił już w pierwszym roku istnienia téj ustawy, bo aż o jednę szóstą!

Prasa urzędowa czyni sejm pruski odpowiedzialnym za ten fałszywy obrachunek, ponieważ zaprowadził on pewne ulgi w ustawie na korzyść censytów a nadto zniósł przymus deklaracyjny. Nadto zaznaczają te pisma, że podług zestawionéj statystyki podatkowéj jest anormalny stósunek podatku uzupełniającego do podatku dochodowego, bo do skarbu za mało stósunkowo wpłynęło podatku uzupełniającego. To pochodzi, zdaniem téj prasy ztąd, że ustawa o podatku uzupełniającym nie zawiera przepisu o przymusie deklaracyjnym. Miasta z swym przemysłem, handlem, fabrykami itp., płacą stósunkowo za mało podatku uzupełniającego.

Z tych głosów wnosi prasa nieurzędowa, że sejm pruski będzie się niebawem musiał zająć nowelą do téj ustawy, a głównemi punktami téj poprawki będą: *zaprowadzenie przymusu deklaracyjnego i podwyższenie dochodów państwowych z podatków uzupełniających* o przynajmniéj 6 procent, a prawdopodobnie i wyżéj, *przyczem miasta* z swym przemysłem, fabryki, kopalnie itp. więcéj od wsi uczują tę reformę. Te trzy okoliczności, poruszone przez prasę, mającą stósunki ze sferami rządowemi, zwróciły w tych dniach ogólną uwagę na ustawę o podatkach uzupełniających, z dnia 14 lipca 1893 roku.

Obchód Unii brzeskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Jednakowoż, chociaż dokonany został fakt odnowienia naszéj unii cerkiewnéj, chociaż już była położona podstawa do dźwignięcia naszéj cerkwi z rozstroju i poniżenia, a przez to duchowego odrodzenia naszéj Rusi, to przecież potrzeba było jeszcze długiego czasu, by dzieło odnowienia naszéj Unii cerkiewnéj wydało dla nas w owych dwóch kierunkach zbawienne owoce. Nie od razu bowiem przyjęła się Unia w naszéj ojczyznie; ona musiała jeszcze przebyć ciężkie czasy, nawet krwawe walki z wewnętrznymi przeciwnikami, zanim prawda uwieńczoną została zwycięztwem. Ruscy Biskupi lwowski i przemyski, którzy z początku przyjęli Unią z Rzymem, odstąpili od téj sprawy pod naciskiem niektórych magnatów ruskich i patryarchów konstantynopolskich. Lecz już w roku 1692 przystąpił do Unii ze Rzymem Biskup przemyski, Innocenty Winnicki, a za nim w r. 1700 także Biskup lwowski, Józef Szulański, tak, że Unia po upływie XVII wieku objęła prawie cały naród ruski, zostający wówczas pod panowaniem królów polskich.

Nie chcemy tu mówić o doli téj części ruskokatolickiéj cerkwi, która dostała się pod panowanie rosyjskie. Nas obchodzi przedewszystkiem dola cerkwi i narodu ruskiego w naszym kraju. Otóż nie da się zaprzeczyć, że kiedy rusko-katolicka cerkiew po zawziętych walkach ze wschodniem prawosławiem i po długich a mozolnych i — mimo szczerych starań św. Stolicy apostolskiéj, po największéj części bezskutecznych usiłowaniach o należne jéj równouprawnienie — znalazła w końcu spokój i ochronę w austryackiéj monarchii, Unia brzeska, pielęgnowana od tego czasu przez św. Stolicę rzymską z pożądanym skutkiem — bo znajdująca już silną podporę w apostolskich monarchach Austryi — wpłynęła zbawiennie i ożywiająco nie tylko na podniesienie powagi naszéj cerkwi, lecz także na odrodzenie duchowe i narodowe narodu ruskiego.

Podobnie jak Papieże rzymscy od najdawniejszych czasów byli przychylni dla wschodniego obrządku, starając się o jego całość i nietykalność, a równie o rozwój prawdziwéj kultury i oświaty na naszéj Rusi, czego dowodem jest bogata skarbnica bul, brew, encyklik i pasterskich listów Papieży rzymskich, jak: Mikołaja I, Adryana II, Jana VIII,

Leona IX, Celestyna III, Innocentego III i IV, Eugeniusza IV, niemniéj zaś taki dar, jak założenie seminaryum w Rzymie przy kościele św. Atanazego przez Grzegorza XIII, z którego i Ruś nasza obficie korzystała i korzysta, otrzymując ztamtąd światłych przewodników duchownych; — podobnie jak Klemens VIII, za którego pontyfikatu nasza Ruś odnowiła Unię cerkiewną, a z którego buli „Wielki Pan“ *(Magnus Dominus)* i brewe „Niechaj będzie błogosławiony“ *(Benedictus sit)* dowiadujemy się o jego wielkiéj przychylności i życzliwości dla naszéj Cerkwi i narodu, o jego usilnych staraniach, by króla Zygmunta III i członków polskiego senatu skłonić do zachowania naszych praw cerkiewnych i narodowych, do zrównania ruskich Biskupów z łacińskimi pod względem praw i przywilejów; podobnie, jak jego następcy, o których wiemy z historyi, że byli całem sercem oddani dla dobra naszéj Cerkwi i narodu; tak i ci Papieże rzymscy, którzy rządzili Kościołem Chrystusowym od czasu, kiedy nasza Ruś, niesiona falami historycznéj rzeki, przybiła do brzegu austryackiego państwa, wiernie naśladowali swych sławnych poprzedników w szczeréj żyliwości i ojcowskiéj miłości ku nam i brali w swą potężną opiekę naszą Cerkiew i naród ruski, stwierdzając czynem słowa Benedykta XIV, wypowiedziane w jego buli „Doniesione zostały“ (*Allatae sunt*): „Stolica Apostolska pragnie gorąco, by różne wschodnie narody były zachowane, a nie były niszczone, by wszyscy byli katolikami, a nie, by wszyscy stawali się łacinnikami.“ A taka ochrona i życzliwość św. Apostolskiéj Stolicy względem naszéj Rusi jest, jak dowiadujemy się z listu św. Kongregacyi dla rozszerzenia wiary, do Nuncyusza apostolskiego w Wiedniu, Chrystofora Busy, z dnia 2 Kwietnia 1803 r., konieczną dla zachowania i rozszerzenia Unii ruskiego narodu, bo — jak tam daléj czytamy — „może nigdy nie dałoby się spodziewać, by cała dawna Ruś wróciła do jedności Kościoła, gdyby powoli ubywało między nimi tych, którzy w zjednoczeniu z Kościołem katolickim wyznają obrządek grecki“. W tem znaczeniu należy rozumieć także prorocze słowa Urbana VIII: *„O mei Rutheni, per vos ego Orientem convertendum spero“*. (O moi Rusini, przez was spodziewam się nawrócić Wschod.)

Mając na uwadze to przekonanie św. Stolicy Apostolskiéj o téj ważnéj misyi, którą nasza Ruś ma spełnić w przyszłości, możemy należycie ocenić i tylko szczerym zamiarom i chęciom Papieży rzymskich przypisać te wielkie dobrodziejstwa, które z św. Stolicy Apostolskiéj spłynęły i spływają na nas pod panowaniem monarchów Austryi. Ograniczymy się tu tylko na najważniejsze.

Za pontyfikatu Piusa VII na mocy byli „W zarządzie powszechnego Kościoła“ (*In universalis Ecclesiae regimine*) z r. 1807 otrzymaliśmy po kilkuwiekowéj przerwie napowrót Halicką Metropolią, która od tego czasu staje się ogniskiem naszego cerkiewnego życia i podstawą samodzielności i niezależności naszéj cerkwi. Pontyfikat Piusa IX, którego pełne miłości słowa i czyny pozostaną na zawsze w naszéj wdzięcznéj pamięci, uwiecznił się w naszéj historyi osobliwie trzema wielkimi faktami, a to kreowaniem naszego metropolity Michała Lewickiego na Kardynała świętego rzymskiego Kościoła, co przyczyniło się do podniesienia powagi i chwały naszéj Cerkwi; wydaniem dekretu „Konkordyi“ z r. 1863, który można nazwać koroną wiekowych i usilnych starań św. Stolicy Apostolskiéj około zachowania, wzmocnienia i rozszerzenia praw naszéj Cerkwi i obrządku — również zatwierdzeniem gr. kat. kapituł katedralnych we Lwowie i w Przemyślu. A i tegoraźniejszy wielki Papież Leon XIII, podjąwszy wysokie zamiary swych sławnych poprzedników, przyjął Wschód, a tem samem i naszą Cerkiew pod swą ojcowską opiekę. On to uczcił nasz święty obrządek w osobie słowiańskich Apostołów Cyryla i Metodego, każąc całemu światu katolickiemu obchodzić osobnemi nabożeństwami błogosławioną ich pamięć; On to założył na Rusi trzecią Stolicę Biskupią w Stanisławowie; On to przywiódł zakon św. Bazylego W. u nas do tego stanu, że dziś zaczyna żywo przypominać dawniejszy swój blask na Rusi; On to zwołaniem Synodu lwowskiego po 1½ wiekowéj przerwie dał naszéj Cerkwi możność powzięcia uchwał dla dobra jéj saméj i jéj wiernych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Korespondencye.

Gniezno, 13 kwietnia.

Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz przybył do Gniezna w wielki piątek po południu, na dworcu przywitany przez JWX. Oficyała Simona, a gdy stanął w pałacu, niezwłocznie Prześwietna Kapituła Metropolitalna a po niéj całe duchowieństwo Gniezna składało Mu swą cześć. Tego samego wieczora jeszcze odwiedził Celsissimus Dominus JWX. kanonika Kwiatkowskiego który po niebezpiecznéj chorobie prawie zupełnie już przyszedł do sił i zdrowia.

W wielką Sobotę Najprzew. X. Arcypasterz odwiedził groby w wszystkich tutejszych kościołach.

W pierwsze święto Wielkanocne odprawił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz w katedrze pontyfikalną Mszą św., wśród któréj kazanie wygłosił znany z swéj wymowy kanonik kaznodzieja JWX. dr. Dziedziński. Po nabożeństwie ugaszczał Najprzew. X. Arcypasterz w pałacu starodawnym zwyczajem święconką całe wyższe i niższe duchowieństwo jako też zwierzchników władz, t. j. jenerała, landrata, burmistrza i liczną reprezentacyą obywatelstwa gnieźnieńskiego, w liczbie ogólnéj gości 51.

Jak wiadomo, zabawi Jego Arcybiskupia Mość w Gnieźnie przez dłuższy czas a mianowicie uświetni odpust św. Wojciecha, na który jak i w zeszłym roku wybierają się liczne pielgrzymki, jako i nie mniéj spodziewani są kapłani z okolicy, do pomocy w konfessyonale. Ponieważ Sakrament Bierzmowania w dzień odpustu dwa razy t. j. rano i po południu będzie udzielany, przeto wielce pożądaną jest rzeczą, aby Wiel. Rządzcy sąsiednich parafii zachęcili parafian do korzystania z tych łask.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 16 kwietnia. W „Deutsches Wochenblatt“ pisze znany dr. Arendt o wrzawie podnoszonéj przez masońsko-narodowo-liberalne pisma przeciw ustawie przeciw przewrotowi. Jakkolwiek wiele byłoby do zarzucenia rozumowaniu dr. Arendta, na następujące zdania godzimy się najzupełniéj: „Z drugiéj strony należy wyznać, że w wzburzeniu z powodu przedłożenia ustawy przeciw przewrotowi jest wiele przesady, będącéj wynikiem nieznajomości projektu. Wolności ducha nic nie grozi, wolność ta bowiem nie polega na „lżeniu“, które będzie karanem, krytyki i badań naukowych nie dotkną paragrafy. Jeżeli przeczę istnieniu Boga, albo krytykuję dogmat o nieomylności Papieża, nie znieważam ani Boga, ani Kościoła katolickiego. Tak ateista, jako i ten, który zwalcza jakąbądź religią, nie powinien pozwolić sobie na znieważanie rzeczy, które dla bliźnich jego są święte...“ Ładnieby wyglądali panowie niedowiarkowie, gdyby mogli obywać się bez wyzwisk na Kościół katolicki — toć to w tem właśnie ich „siła“!

— Cesarz weźmie udział w wielkich skombinowanych manewrach marynarki i wojsk lądowych, które odbędą się w jesieni na Sycylii. Tak donosi „Gazetta di Sicilia“, źródło niezbyt wiarogodne.

— Politycy, którzy zkąd-inąd dmą w trąbkę „oburzenia“ razem z sferami rządowemi zbroją się na dobre do walki przeciw projektowi ustawy przewrotowéj przedłożonemu przez rząd który poszedł tylko za hasłem wydanem przez cesarza. Jak ongi w kampanii przeciw ustawie szkólnéj, tak i teraz na czele liberalnéj gawiedzi hałasującéj przeciw ustawie przewrotowéj kroczą — masoni! Książę Karolath, wielki mistrz lóż pruskich rozdaje hasła w zapalnéj odezwie, organizuje liberalnych partyzantów. Wolność lżenia wszystkiego, co nie ugina karku pod panowanie braci wolnomularskiéj, zagrożona ztąd krzyk: Hanibal ante portas!

— Zarząd „Bundu“ rolników rozsyła pisemko ulotne, którego autor zwraca się przeciwko opinii rady stanu o wniosku Kanitza. Bundowcy nie są zadowoleni ze składu rady stanu i krytykują zdanie o „niewykonalności“ wniosku Kanitza. Słówko „niewykonalny“ nie masz w słowniku wielkich mężów stanu, tu chodzi nadto o byt albo niebyt rólnictwa.

— Publikując projekt do ustawy o giełdzie zauważa „Nord. Allg. Ztg.“: „Nie chcielibyśmy zamilczeć, iż wykluczonem nie jest, że rada związkowe przedsięweźmie w projekcie mniéj lub więcéj doniosłe zmiany.

— Książę regent bawarski dopełnił ceremonii umycia nóg 12 starcom.

— Wrzaski „oburzenia“ rozlegały się najrozgłośniéj w „wzorowem państwie“ Badenii, twierdzy ateistów protestanckich. Ci, którzy nie mieli ochoty wtórować temu „oburzeniu“, odpokutowali gorzko tę zuchwałość. Do „Germanii“ donoszą z Karlsruhe, że wysoki urzędnik, który zachował się opozycyjnie wobec zamierzonego okrzyku na cześć cesarza, *jako tego,* który wysłał znany telegram z „oburzeniem“ — złożony został po prostu z urzędu. Z tego powodu kreśli „Germania“ następujące słuszne uwagi: Ponieważ z większością parlamentu i my nie zgadzamy się na nadzwyczajne uczczenie Bismarcka i odpieramy odnośne „oburzenie“ cesarza, nie wtórowalibyśmy także na miejscu p. D. okrzykowi w tak prowokatorski sposób umotywowanemu, — co więcéj, w danym razie protestowalibyśmy nawet gorąco. Żaden Niemiec nie jest zobowiązany wtórować *każdemu* okrzykowi na cześć cesarza, wznoszonemu z jakiembądź umotywowaniem, przeciwnie, ze względu na okoliczności, cesarza i ojczyznę winien w pewnych wypadkach głośno protestować. Inne pojęcie jest bezrozumnem i niemoralnem i podpada pod te wypadki tak częste w chwili bieżącéj, nad któremi położyć można napis: in servitium ruere!

Serbia.

* Niemieckie dzienniki przyniosły przed kilkoma dniami wiadomość, że książę Arsen Karadżordżewicz, pełniący służbę w wojsku rosyjskiem otrzymał, ze względu na sprawy natury politycznéj, czasowy urlop. Wiadomość ta wywołać miała żywe zaniepokojenie w białogrodzkich kołach dworskich. Otóż z kompetentnéj serbskiéj strony otrzymuje „Politische Corresp.“ zapewnienie, że doniesienia o zaniepokojeniu urlopem księcia Karadżordżewicza puszczone zostały w obieg tendencyjnie, w celu zbałamucenia zagranicznéj opinii publicznéj. Zarówno dla dworu białogrodzkiego, jak dla polityczny h kół serbskich, jest rzeczą zupełnie obojętną, co w danéj chwili robi i czem się zajmuje ten lub ów członek rodziny Karadżordżewiczów, a to chociażby ze względu na to, że obecni stronnicy praw do tronu téj rodziny są dzisiaj w Serbii bardzo nieliczni i nikt się z nimi poważnie nie liczy. W Serbii panuje od dłuższego czasu najzupełniejszy porządek, a żadne z dążeń przewrotowych nie znajduje pomyślnego dla siebie gruntu.

Włochy.

* ***Rzym,*** 13 kwietnia. Pojawił się dekret królewski o zniżeniu stopy procentowéj papierów państwowych.

— Dekret królewski o zniżeniu procentów od papierów państwowych wywołał namiętną opozycyą w całéj prasie włoskiéj. Dzienniki powiadają, że obudzi on za granicą przekonanie o bankructwie Włoch.

Telegramy.

Madryt, 14 kwietnia. Królowa rejentka ułaskawiła 15 złoczyńców skazanych na śmierć. Gromada robotników bez pracy przeciąga przez prowincyą Kadyks i dopuszcza się licznych kradzieży.

Nowy Jork, 15 kwietnia. Z Waszyngtonu donoszą: W odpowiedzi na angielskie ultimatum proponuje Nikaragua komisyą, która ma rozstrzygnąć kwestyą odszkodowania.

Z Hawany donoszą, że przywódzca powstańców, jenerał Gomez przybył na Kubę.

Barcelona, 15 kwietnia. Podczas walki byków, jeden z byków zbiegł do audytoryum i wywołał wielką panikę wśród publiczności. Żandarm obecny powalił byka wystrzałem z karabinu, ale równocześnie zranił jednego z widzów tak ciężko, że niebawem umarł.

Wiedeń, 15 kwietnia. Jakiemuś młodemu mężczyznie, który przyjechał z Paryża, upadła na dworcu paczka pełna nadzwyczaj mocnéj truciny. Policya poszukuje podejrzanego podróżnego.

Gran, 16 kwietnia. Nuncyusz Agliardi odwiedził dzisiaj Psięcia Krymasa Kardynała Arcybiskupa Vaszarego. Przy stole dziękował Nuncyusz za przyjęcie serdeczne i przyrzekł powiadomić Ojca św. o przywiązaniu węgierskiego narodu.

Na zakończenie sprawy o inowrocławskiéj ruinie.

Szanowni Czytelnicy wybaczą, iż po zamknięciu dyskusyi uważam za konieczne na artykuły w nr. 77 i 78 „Kuryera“ przeciwko mnie wymierzone ku własnéj obronie, jako też celem sprostowania i zcharakteryzowania krytyki, co następuje odpowiedzieć. Ograniczać się będę i tym razem w „Kuryerze“ jedynie na odparciu zarzutów w nim mi uczynionych.

Integer vitae scelerisque purus . milczeniem i z oburzeniem pomijam w krytyce zaczepki i insynuacye osobiste, nie należące wcale do rzeczy; przegląda z nich niedoświadczenie krytyka na tem polu, nie umiejącego bez takiéj broni dyskusyi spokojnie przeprowadzić. Wobec tego dziwnemi się wydają krytyka tyrady o „takcie i dobrym tonie“, lub „o przepisach dobrego wychowania“, jakby tu była mowa nie o rzeczach z dziedziny architektury, lecz z dziedziny „estetyki salonowéj“. Kto jak mój krytyk najprzód wystąpił bezimiennie z nieszczędzącą wcale mego pomysłu krytyką i zarzucił mu wszystko możliwe, ten niech nie wymaga, ażeby był późniéj ze względami traktowanym.

Przedstawienie jego tak niby niewinne, że po ogólnem sprostowaniu mojem „odpowiedział mi bardzo grzecznym listem z podaniem swego nazwiska“, jabym też inaczéj umiał wytłomaczyć.. Po co n. p. obdarzył mnie wonczas niesmacznemi pochlebstwami, przypominając mi nawet „stanowisko moje“, które przecież z poruszonym przezemnie pomysłem nic nie ma wspólnego? Czy to mnie miało rozbroić? Po co wtedy w tych pochlebstwach był tak nieszczerym, iż dopiero obszerna odpowiedź moja do „większéj szczerości“ obsypującéj mnie przeciwieństwem pochlebstw go skłoniła? Dobrze, iż tego rodzaju niepotrzebna w takiéj dyskusyi „grzeczność“ teraz ustała. Czytelnikom też, sądzę, nie chodzi o liczmany salonowéj grzeczności, lecz o szczere złoto czystéj prawdy. Niem też służyćbym pragnął. Niech się więc krytyk nie uraża; będę umiał odróżnić ściśle jak dotąd, tak i nadal rzecz samą od osoby. Kto był krytykiem lub czem on jest, to dla mnie obojętnem; jeżli się zaś z krytyką lub jéj autorem, jedynie jako takim obejdę nie podług jego myśli, to już istota prawdy, nie cierpiącéj fałszywego blichtru, tego się dopomina.

Krytyk upatruje już w pierwszéj odpowiedzi méj, iż w „lekceważący sposób“ do niego się odezwałem, — i to niesłusznie; bo wtedy ani nie wiedziałem, kto jest owym bezimiennym; następnie unosi się nawet do „energicznego protestu przeciwko urojeniu memu, które krzywdzi i ubliża całemu duchowieństwu“ (!!), ponieważ (zdaniem krytyka) miałem powiedzieć, iż „ubliżałoby mi prowadzić dyskusyą z człowiekiem, który nie będąc architektem, nie może się znać na tego rodzaju trudnych zadaniach architektonicznych“. Wobec takiéj insynuacyi prosimy Czytelników przeczytać sobie sprzeczny z nią ustęp w „Przeglądzie Pozn.“ (str. 152, łam 3 w śroku), z którego wynika, iż chętnie zapuszczamy się w dyskusyą z każdym światłym mężem innego zawodu, — ale żądamy od niego, jeżli chce tak stanowczo o rzeczach z dziedziny architektury przemawiać, żeby taki głos miał jakąś naukowość, jakąś znajomość rzeczy na tém polu po za sobą.

Prosimy też o porównanie naszéj odpowiedzi z polemiką krytyka: gdzie było więcéj spokoju a mniéj wykrzykników, gdzie więcéj namysłu i rozwagi a mniéj porywczości? Sąd o tém pozostawiamy Czytelnikom. Poddajmy polemikę krytyka na prędce ogniowi probierczemu, a przekonamy się, jak w oczekiwaniu naszem co do kosztownego kruszcu zostaniemy zawiedzionymi. Pomijając już owe zaczepki osobiste, to po bliższem się rozpatrzeniu *niestósowność i niezręczność* krytyki wynika:

1) ze steku insynuacyi i twierdzeń np. cobym ja „powiedział, na cobym ja się nie gniewał“... O tém niech będzie krytyk przekonanym, że na przedmiotowo choćby najostrzéj wypowiedzianą krytykę nigdy się nie gniewam, nad nietrzymającą się rzeczy krytyką dziwię się tylko;

2) z odciągania dyskusyi od właściwego przedmiotu a z wprowadzania jéj na ubocza jak naprzykład z owego rozpisywania się o „ubliżaniu całemu duchowieństwu“... Krytyk nie odczuł, że dla tego nie wymieniałem go nigdy po nazwisku, ponieważ przeświadczonym byłem, iż tego rodzaju polemika mogłaby stanowi jego ujmę sprawić;

3) z małostkowego czepiania się słówek, naprzykład że przez krytyka coś „nie podług intencyi naszéj“ zrozumiane zostało... które to słowa jedynie dla uniewinnienia krytyka przytoczyliśmy, będąc i dziś tego przekonania, że to co pierwotnie o sposobie rozbudowania przytoczyliśmy, nie tylko architektowi lecz i „lajkowi“ obeznanemu nieco z traktowaniem zadań architektonicznych i z miejscowością zrozumiałemby było. Dalsze szczegóły nie należą do programu. Toć z góry okazałem gotowość w razie dalszéj dyskusyi przytoczyć „analogiczny przykład“, którym też zaraz posłużyłem nawet nie odczekawszy „przyznania słuszności zapatrywaniom naszym“;

4) z wymyślania nam przez krytyka, któremu raz dłużą się „2 nasze in infinitum rozdeptane (!) artykuły!“, a wkrótce potém, gdy chcemy zakończyć dyskusyą i to mu się nie podoba, gdyż pisze: „koniec ma być dyskusyi? czemu koniec?... Dyskusya się właśnie zaczęła dopiéro ożywiać, a już ją chce pan R. zakończyć! To niesłusznie!“

5) z przechwałek, jakich krytyk o swoich wywodach używa, że coś „wykazał“ lub czegoś „dowiódł“, że coś doskonale „pojął“, podczas gdy sąd o tém raczéj do światłych czytelników należy;

6) z powtarzania na wiarę bez dalszych dowodów tego co już raz powiedział, a co liczbami przez

---

3)

Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 87.)

— Widzisz Wasze — zabrał głos starościc — nie brak u nas na ochocie. Tylko ześmy nie wszyscy tak gorąco kąpani jak Waść. Starzy Rzymianie mawiali: Quidquid agis, prudenter agas et respice finem! t. j. należy rzecz zbadać należycie, posumować, a nie z motyką rzucać się na słońce. Mam też pewną wieść, że w Owruczu na jarmarku coś się zawiąże — będą tam wysłannicy barscy. O tem potem. Teraz wróćmy do naszéj materyi. Postanowiliśmy wyrozumować, kto i dla czego violenter chciał ujarzmić Imć Pana Holszańskiego. Ja znam tylko jednego, któremubym mógł imputować crimen podobny....

— Rudy starosta! — zawołał Szyszko.

— Nie trundno odgadnąć — odrzekł starościc przytakując głową, — że gdzie chodzi o gwałt, burdę, rozbój, ten infamis z pewnością w sprawę uwiklany będzie i dziwię się, żem od razu nie wpadł na ten pomysł. Zachodzi tylko pytanie, dla czego rzucił się, lub nasłał siepaczy właśnie na p. Holszańskiego? Czy Waszmość mu się naraził?

— Kochać, my się nigdy zanadto nie kochali — odrzekł pytany — przypominam sobie też jakby przez sen, ześmy się ostatni raz starli w Pińsku, zdaje się, tylko nie pomnę dobrze o co, circumstancye bliższe wywietrzały mi z głowy.

— Mogę przyjść w pomoc Waszmości pamięcią — odezwał się na to Szyszko, — bom był presens naówczas sprawie i całkiem prawie trzeźwy. Było to pod koniec zimy w Pińsku we winiarni pod złotem jajem. Wasze choć to niby sub rosa, zeszkalowałeś pana starostę szpetnie, od zbója, szpiega, odsądziłeś go od czci i wiary. Starosta pienił się ze złości. „Taka obraza krwią się maże“ wrzeszczał. „Pytanie tylko — odpowiedziałeś Waszmość — czy Holszański, szlachcic z prapradziada, bene natus et possessionatus będzie chciał i mógł dać satysfakcyą pierwszemu lepszemu szoldrze i obwiesiowi.“ Starosta aż zawył na te słowa z wściekłości; zerwał się z ławy, stół przewrócił od wielkiego zamachu i z golą szablą rzucił się jak zwierz drapieżny na Waszeci. Szczęściem szlachty było dużo; piersiami zastawili Waści, zaprowadzili boczną uliczką, drzwi za sobą zatarasowawszy. Rozumie się, że wszystkim, a zwłaszcza aktorom pryncypalnym téj sceny ze łba dobrze się kurzyło. Nie zapomniał widać obrazy rudy szatan i teraz się mści, nasławszy siepaczy.

— Byłbym ja sam dawno do téj saméj przyszedł konkluzyi — odparł p. Holszański — gdyby mi się nie było wydało z gola rzeczą niepodobną, aby Rudy, rezydujący odemnie z mil jaki dziesiątek, mógł mnie aż tu sięgać!

— Mogę upewnić Waszmości — odrzekł starościć — że Rudy długą ma rękę. Kozacy jego i zbóje, których trzyma na żołdzie, zapuszczają zagony w głąb kraju na mil kilkanaście. Ślady zostawiają po sobie, niby ongi tatarska orda. Słyszeliście Waćpanowie z pewnością o zniknięciu zagadkowem i zgoła nie wytłómaczonem Suchorzewskiego, owego Suchorzewskiego, posła sławnego na sejm extraordynaryjny. Repnin przeznaczył go także post festum, t. j. gdy innych już uwięziono, po cichu na wywiezienie z kraju. Lecz Suchorzewski mimo to zawczasu poczuł pismo nosem i zdążył zbiedz z Warszawy do domu. Tu ukrywał się czas niejaki z dobrym sukcesem. Wiem to dowodnie, jako sąsiad jego. Aż razu pewnego, gdy był u mnie na polowaniu, mówi mi: „Nie czuję się już teraz więcéj bezpiecznym u siebie, trzeba się wynosić z domu, ta psiarnia Rudego mnie tropi.“ Trzeba wiedzieć, że Repnin posługuje się bandą Rudego, niby gończemi. W kilka dni potem rozbiega się fama po okolicy, jakoby Suchorzewskiego wilcy zjedli w jego własnéj zagrodzie! Awantura! myślę sobie, jako sąsiad wybieram się zaraz do Ohrycka, majątku Suchorzewskiego. Badam żonę jego we łzach tonącą, mówi mi: prawda! Wyszedł mąż, jak zwykle, przed wczasem nocnym, aby obejść w około zagrodę, wyszedł i nie wrócił więcéj. Nieszczęście stać się musiało. Nic, ino bystye głodne go rozszarpały, on zawsze z niemi wojował.“

Dziwno mi i markotno się zrobiło. Obchodzę całe obejście, śledzę, szukam śladów. Mimo, że śnieg pozawiewał miejscami grubo, wszelako niepodobna, aby jakiekolwiek vestigium, choć kość, choć szata nie znalazła się po zjedzonym człowieku. Atoli mimo pilności i starannego scrutinium nic nie wyszło na jaw.

Badam rzecz akuratniéj i wyszlakowałem ślad sanek, przysypany śniegiem; prowadził w bór gęsty w stronę Teterewa, grodu starosty.

„Oho — myślę sobie — to nie wilcy zjedli Suchorzewskiego. Rudy pies w tę sprawę palec umaczał.“

Chciałbym dać szyję, że hajdamaki Rudego sprzątnęli ze świata naszego posła.

Panowie bracia wśród ożywionéj rozmowy przyjechali nadspodziewanie prędko do skromnego dworku p. Holszańskiego. Tu posiliwszy się i zjadłszy, co Bóg dał i co gościnny gospodarz, wyręczając uśpioną panią domu, ze śpiżarni naprędce powyciągał, wnet udali się na spoczynek i legli pokotem na słomie w izbie jadalnéj rozesłanéj, okrytéj kobierczykami.

II.

W Owruczu bywały dwa walne jarmarki do roku, na lato i na zimę; wtedy miasteczko występowało ze swych ciasnych granic i olbrzymiało, zupełnie jak strumień przez deszcze ulewne wezbrawszy, wyrywa się z łożyska swego, zalewa przyległe doliny, potężnieje i przybiera na krótki czas postać wielkiéj rzeki. Tłumy ludu, nie znalazłszy miejsca w obrębie miasteczka, wyległy za miastem daleko po gościńcach polnych. Wszędzie tłok, wrzawa, zgiełk, tłumy idących i jadących w tę i ową stronę, gwar jakiś unosi się nad tą ciżbą ludu, gwar jarmarkom tylko właściwy.

Szyneczki i gospody już od rana samego oblężone. Dla panów braci punkt zborny stanowiła winiarnia Jankielka. Winiarnią zwała się ona honoris causa, gdyż tu wina na lekarstwo nie dostał, a pijało się tylko gorzałkę, likwor słodki lub gorżki, wedle gustu, piwo i miód. Miód za to, jako przedni, słynął na całą okolicę i zrobił sławę Jankielkowi. W dnie takie, jak dzisiejszy, Jankielek przenosił kuchnią i penaty na strych domu, aby miejsce uczynić dla szlachty, zaledwie pomieścić się zdołającéj w obszernem domostwie. Choć południa jeszcze nie było, do Jankielka goście już się schodzili. Gospodarz domu pracował od rana samego w pocie czoła, znosząc ze sklopów butle, banie i gąsiory. Kilkoro bachurków pomagało ojcu; inne znosiły gościom na żądanie zimne przekąski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stronę przeciwną zostało jako bezpodstawne przedstawione, n. p. o zbyt wielkich kosztach restauracyi;

7) z lubowania się w przesadzie, jak to krytyk n. p. przy naprędce przez siebie podawanem obliczeniu wielkich kosztów, połączonych z naszym pomysłem, lub przy chęci budowania „tumu kolońskiego“ przy inowrocławskiéj ruinie czyni;

8) z przytaczania — zapewne tylko w ferworze walki — w cudzysłowach takich zdań lub wyrażeń, które mogłyby czytelników naprowadzić na mniemanie, jakoby one były memi wyrażeniami, podczas gdy ich u mnie ani w „Kuryerze“ ani w „Przeglądzie“ nie było;

9) z wysuwania swéj osoby i swego stanu na tapet, nawet z westchnieniem o „ciężkiéj pracy wielkanocnéj“;

10) z wmawiania w czytelników, co jest moim (?) „głównym argumentem“, lub podsuwania mi pojmowań, o jakich ani mi się śniło;

11) z traktowania polemiki osobiście i to w sposób nieparlamentarny, gdy pisze, że sobie coś „wyimaginowałem“ lub nawet „uroiłem“, albo że „uzurpuję sobie prawo“.

Ileżby to było przy ustnéj dyskusyi nawoływań „do porządku“! U mnie zaś prosiłbym światłych czytelników, obeznanych z parlamentarnem obejściem, o wymienienie choćby jednego ubliżającego osobiście krytykowi miejsca takiego, z któregoby wynikało, iż mnie cośkolwiek o nim wiadomo prócz tego, co o mym pomyśle napisał, a chętnie go za nie publicznie przeproszę.

12) Z nie dosyć skrupulatnego zbadania wskazówek moich lub źródeł przezemnie podanych, za co n. p. nie zajrzenie w „Zeitschrift für christliche Kunst“, gdzie o podobnem rozbudowaniu mowa, uważać można, i

13) ze zbytniéj pewności siebie na tem polu i z nieostrożności, jakiéj się krytyk przy poprzednim punkcie dopuścił.

Wykażemy to zaraz. Czyżby zapuszczając się w tak rozległą polemikę o sztuce kościelnéj nie znał tego w Niemczech katolickich ton nadającego czasopisma z lat dawniejszych?

Gdyby je znał, to, jestem przekonany, nie wpadłby na tak klasyczny wymysł imputowania mi zabawnéj historyjki „o programie do szkicu num. I i num. II“, twierdząc śmiało, iż „ja sam się wyparłem swego programu do szkicu num. I“... i „coprędzéj wywinąłem koziołka i tak bez wszystkiego, szybko pod ręką, w czasie dyskusyi, skonstruowałem sobie projekt num. II i ten teraz jako swój pierwotny projekt prezentuję“. Krytykowi jakby nie przyszło ani na myśl, że już coś o pomysłach swych z przed 4 lat napomykałem, gdyby był ostrożnym, zapytałby mnie przynajmniej, gdzie się znajduje to, com wonczas pisał, a zapewne i tego nie byłbym przed nim ukrywał i prosiłbym go zajrzeć do „Gońca Wielkopolskiego“ z r. 1891 num. 144, a tamby już znalazł podpisaną przezemnie wzmiankę o owem źródle niemieckiem, za wskazówką którego pomysł mój jedyny do połączenia ruiny z nową częścią kościoła podawałem. To też było częściowo powodem, dla czego i teraz artykuły swe w téj materyi podpisywałem.

W co się więc rozwiewa tak gruba insynuacya, mogąca poważnie rzecz traktowaną ośmieszyć? Odpowiemy na nią słowami krytyka, który sam nad tą przenikliwością swoją z uciechą pisze: „Tak łatwo nam się p. architekt nie wywinie. Schwyciliśmy ptaszka“.

Niech i tak będzie! — Teraz czytelnicy będą przynajmniéj wiedzieli, gdzie szukać ptaszka. — Wartość krytyki takiéj będą światli czytelnicy sami mogli ocenić.

Dixi.

Poznań, 8. 4. 95. *J. Rakowi z.*

†

Ś. p.

Tertulian Stablewski,

trzeci z synów niegdyś Karola z Zalesia i Korduli z Sczanieckich, dziedzic dóbr Ślachcińskich i Nietrzanowskich, zgasł po kilkunastoletniéj ciężkiéj niemocy w 59 roku życia wczoraj, dnia 15 b. m. w Slachcinie na rękach córki i syna, opatrzony pokilkakrotnie św. Sakramentami. Obywatel nieposzlakowanéj prawości charakteru, czynny i energiczny w zakresie domowych obowiązków, nie brał nigdy czynniejszego udziału w wypadkach politycznych, ale czy to dla swoich, czy dla przyjaciół zawsze wylany, był mężem, równie jak i brat jego starszy, ś. p. Stefan, niezłomnych zasad charakteru, na którym można było śmiało budować, jak na opoce. Zaślubiwszy siostrę swoją cioteczną, ś. p. Kaźmierę z hrabiów Łąckich, siostrzenicę i najulubieńszą wychowankę sędziwéj panny Emilii Sczanieckiéj z Pakosławia, utracił ją przedwcześnie i nagle przed trzema laty, a Bóg w niezbadanych swych wyrokach i ten ciężki krzyż nań zesłał, że, ociemniały, nie mógł nawet wzrokiem pożegnać ukochanéj małżonki. Serce się krajało wówczas patrzeć na jego niemą a straszliwą boleść! A mimo to nie zwątpił na duchu i nie upadł. Przez trzy lata jeszcze pasował się z śmiercią, w miejsce żony mając córkę jako opiekuńczego anioła przy sobie i syna, który go bezustanną otaczał pieczą, i rodzinę, oraz wiernych przyjaciół od lat dziecinnych którzy go z kolei odwiedzali. Najprzewielebniejszy Arcypasterz, ilekroć pozwalał mu czas wyrwać się z swych rozlicznych obowiązkowych zajęć, przybywał do Ślachcina, aby wciąż konającemu, a niemogącemu życia dokonać, słowem pociechy dodawać siły do wytrwania. Jakoż ś. p. Tertulian, jak w życiu swem był żelaznego hartu, tak i w chwilach ostatnich nie zachwiał się w cierpliwości i w głębokiéj wierze. Zasnął spokojnie, prosząc dzieci, aby o pogrzebie jego zwłok nie donosiły, gdyż już od dawna uważał się za pogrzebanego wobec świata. Nie mniéj wywoła śmierć jego żal ogólny i głęboki u tych, którzy go znali za życia, a dla rodziny i przyjaciół jest stratą niepowetowaną.

Cześć jego pamięci!

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 16 kwietnia.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek operetka: „Biedna dziewczyna.“

W środę pierwsza część dramatu przez Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy“ i po raz pierwszy część druga przez Olizarowskiego: Konfederaci Barscy.“

W czwartek komedya Aleks. hr. Fredry (ojca): „Gwałtu co się dzieje!“ i trzeci akt operetki Offenbacha: „Życie paryzkie.“

Ceny zniżone.

W sobotę dnia 20 b. m. po raz pierwszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schylku.“

* **Dzisiaj** odbędzie się w Poznaniu zebranie niemieckie, na którem odbradować będą nad petycyą do parlament w celu zaprotestowania przeciw „ustawie przewrotowéj.“ Zebranie to zwołują następujący panowie: Annuss, Oskar Bahlau, H. Bielefeld, Bode, Colmann, O. Oelsner, Fahle' Dr. L. Friedländler, Oskar Friedrich, Fontane, N. Hamburzer, Dr. Hampke, Herz, Hermanz Herzberg, Paweł Hill, R. Jaeckel, Maurycy Jaffé, Dr. Kärger, Hugon Kindler, H. Kirsten, Kloss, Kranz, Dr Kupke, Landsberg, Dr. J. Landsberger, Lerche, Mallachow, Dr. Mankiewicz, Mertens, Milch, Naschinski, Dr. Pauli, Dr. Rehfeld, Arnim Rinck, M. E. Sosnowski, Karol Schroepfer, Dr Karol Steiner, Schweiger, Dr. Ryszard Theile.

* **Na ławie** sędziów przysięgłych zasiadać będą w kadencyi rozpoczynającéj się dnia 29 b m. następujący Polacy: pp. Hieronim Jasiński z Poznania, Antoni Bochenek z Zborówka, Bolesław Błociszewski z Przecławia, Włodzimirz Cynka z Poznania, Bolesław Ziołecki z Węgierskiego, Władysław Fenrych z Górki.

* **Szympans** przybył do Ogrodu zoologicznego. Jest to pierwszy egzemplarz w naszych stronach. Przed kilku laty był tu orangutan, ale pomimo nader troskliwego pielęgnowania, nie żył długo.

* **Z zoologicznego ogrodu.** Przy wejściu do akwaryum widzimy obecnie rzadką roślinę: wilcze łyko — Daphne Ulezereum, i to w stanie kwitnącym. Jak wia domo, roślina ta trująca, ma własności lecznicze. Ciekawi winni zgłaszać się do dozórcy ogrodu.

* **Na ogólne** żądanie cykl obrazów w panoramie w Szelągu pozostanie w b. tygodniu ten sam; w dziale inseratów znajdzie łaskawy czytelnik bliższe szczegóły.

* **Zapisujemy**, że osławione „Berl. N. Nachr.“ ośmieliły się w artykule wielkanocnym pociągnąć pośrednio paralelę bluźnierczą pomiędzy „wielkim prorokiem z Nazaretu“, jak stale nazywają Chrystusa Pana a — mitologicznym Adonisem i Ozyrisem.

* **„Deutsche Tageszt g“**, organ „Bundu“ rolników, otrzymała z z Poznania notatkę o „polskiéj socyalnéj demokracyi“. Korespondent stwierdza, że pomimo największych wysiłków i ożywionéj agitacyi na wsi, nie zdołali dotąd socyaliści niemieccy pozyskać Polaków, absorbowanych zupełnie przez odrębne dążności narodowe. Korespondent „Deutsche Tagesztg.“ przyznaje więc, że odrębność nasza jest skuteczną tamą przeciwko fali socyalizmu niemieckiego — czemuż tedy pp. bundowcy kroczą w przednich szeregach tych, którzy usiłują zatrzeć odrębność naszą narodową? Czyżby i oni „woleli przewrot?“

* **Gniezno.** W czwartek odbyła się w staréj szkole tumskiéj święconka dla tutejszych ubogich. — Inicyatorką, jak zawsze w podobnych razach, była prezesowa Tow. św. Wincentego à Paulo, pani L., to też uroczystość jak najpomyślniejszy wzięła przebieg. — Dobroczynność pań gnieźnieńskich, które zawsze z gotowością w pomoc bieżą naszym ubogi, zgotowała im i tym razem sowitą świąteczną niespodziankę.

Prezez Tow. X. Żychliński poświęcił po pięknéj przemowie wspaniałe dary, pod którymi aż się giął stół wielki, przystrojony w świąteczną zieleń. — Ubodzy z wdzięcznością i widoczną uciechą opuszczali salą, a panie z tem błogiem zadowoleniem, jakie dać może uczucie, że zrobiło się coś „dobrego.“ Dzięki im za to niechaj będą stokrotne!

* **Gniezno.** Gimnazyum tutejsze liczyło w roku ubiegłym 19 nauczycieli i 320 uczniów, w tém było 120 katolików, 153 protestantów i 54 żydów, 226 miejscowych, 100 zamiejscowych i jeden obcokrajowiec; egzamin abituryencki złożyło 9 prymanerów. Stósunek liczbowy uczniów katolików do protestantów uległ radykalnéj zmianie, do niedawna byli katolicy we większości. Czemu to przypisać? Przecie dyrektorem jest obecnie „katolik“?

* **Pod Strzałkowem** rozpoczęło się już sadzenie ziemniaków; w niektórych miejscowościach zasiano już mieszaninę i groch.

* **W Międzychodzie** dobijali się w zeszłym tygodniu złodzieje do tamtejszego kościoła katolickiego; zamki stawiły jednak opór i sztuka nie udała się.

* **Związek** katolickich nauczycieli dla Prus Zach. obejmował w 1894 roku 42 stowarzyszenia z 853 członkami. Ze składek wpłynęło 1301,79 m., wydatki wynosiły 1234,51 marek, w kasie pozostało ostatecznie 540,12 m.

* **Pra-pra-babką** została w tych dniach niejaka Redeska z Pucka; rzeźka babunia liczy sobie 85 lat.

* **Antyp lski** „Wszechniemiecki Związek“ („Alldeutscher Verband“) ogłasza sprawozdanie z czynności swoich za r. 1894. Dochód wynosił 22,175 m., rozchód 22,221 m. Głównym prezesem związku był poseł dr. Hasse, sekretarzem jeneralnym dr. Lehr z Berlina z pensyą roczną 4000 m. W dalszem sprawozdaniu chwali się zarząd główny, że wielce się przyczynił do wzmocnienia hecy antypolskiéj i antysłowiańskiéj, że w tym kierunku organ Związku „Alldeutsche Blätter“ zamieścił mnóstwo artykułów i dwie broszury i że zawsze popierać będzie gorliwie robotę bractwa H. K. T.

* **133 organów socyalistycznych** wychodzi obecnie w Niemczech, 57 pism należy do prasy zawodowéj, głównemi organami politycznemi są „Vorwaerts“, „Socialdemokrat“ i tygodnik „Die neue Zeit“, nadto ukazuje się 37 pism codziennych, 7 tygodników, 20 trzy razy tygodniowo, 9 dwa razy tygodniowo; nadto istnieją 2 pisma humorystyczne i jedno illustrowane.

* **Ze Sztumu** nadsyłają „Gaz. Tor.“ wyjaśnienie w sprawie wywieszenia chorągwi na kościele katolickim z okazyi urodzin ks. Bismarcka. Prawdą jest, że chorągiew wywiesz no, ale stało się to bez wiedzy X. proboszcza. Uczynił to kopacz i kalkanista z własnego popędu. Widząc, że wywieszono chorągwie w mieście, czuł się spowodowanym wywiesić chorągiew i na kościele, co zawsze czynił w podobne uroczystości bez wyraźnego polecenia X. proboszcza. Żałuje bardzo swego kroku nierozważnego, przyrzekając oraz, że na przyszłość tylko z polecenia chorągiew wywiesi na kościele, aby nie grzeszyć nieświadomością swoją. Dobrze zrobi kopacz i kalkanista sztumski, jeżeli w przyszłości nie będzie samowolnie rządził w kościele, bo tam gospodarzem jest tylko X. proboszcz.

* **X proboszcz Szadowski** z Królewca brał udział w festynie bismarckowskim ku wielkiéj uciesze kulturników. Organa bismarckowskie upatrują w nim właściwego reprezentanta „*Niemców*-katolików,“ czem on sam wedle „Westpr. Volksbl.“ nie mało się zdziwi. Przecie X. Szadowski nie przyznaje się chyba do narodowości polskiéj? My nie myślimy wcale rewindykować go dla polskiego społeczeństwa!

* **Pot ga spowiedzi.** W pewnym domu w Krakowie została wysłaną z książeczką Kasy Oszczędności bona Niemka, by z kwoty 625 złr. wzięła 600 złr.; kasyer wydał 600 złr. włożywszy je w książeczkę, na któréj pozostało 25 złr., a która opiewała na imię chlebodawczyni. Książeczkę ową włożyła bona do kieszeni sukni pod płaszczem długim do saméj ziemi. Z niemałem zdziwieniem spostrzegła w domu, że w kieszeni został pugilares, a książeczki z pieniędzmi nie było. Zdziwiło ją to tem bardziéj, że nigdzie nie wstępowała, oprócz kościoła Panny Maryi; gdzież więc zginąć mogły pieniądze? Rozpacz jéj graniczyła z obłędem, zwłaszcza, że wszystkie jéj oszczędności własne nie wystarczyłyby na zwrócenie tak znacznéj sumy. Pomimo energicznych poszukiwań poczynionych przez władze, na ślad złodzieja nie natrafiono. Po pięciu dniach dopiero przyszedł pewien kapłan do pani domu, na któréj imię była wystawiona książeczka i zwrócił ją razem z 600 złr., jako restytucyą oddaną na spowiedzi wielkanocnéj.

* **Jak w Niemczech** umieją czcić swych wielkich ludzi, o tem świadczą 6,439 podarunków, jakie otrzymał ks. Bismarck w dniu swych urodzin.

Myślano wiele nad — żołądkiem żelaznego kanclerza: przesłano mu bowiem kiszkę, mającą 21 metrów długości. Będzie mógł następnie zjadać czy to ser 190 funtowy, czy też inny, ważący 120 funtów, a oprócz tego 140 tuzinów innych serów. Podarunki obejmują nadto 12 łososi, 20 pasztetów z gęsich wątróbek, skrzynią jabłek cztery pudła ostryg, miód, chleb, żywe karpie, czajcze jaja z cukru i kawiar. Następuje tysiąc butelek win, jabłeczniku, likierów, koniaku, przeszło 5000 cygar, fajek i 25,000 zapałek.

Inni wielbiciele pomyśleli o ubraniu księcia. Dostał w podarunku płaszcz, derę z sierci wielbłąda, kirysyerską czapkę, pantofle, trzy pary butów, laski i „bouillotte“ na żołądek.

Jakiś poczciwiec przysłał mu miecz, wyszczerbiony na Francuzach w r. 1813, jakaś Niemkini zaś ofiarowała mu poduszeczkę ze szpilkami. Nie wspominamy już o trzonkach (131), kałamarzach (53) i fotografiach osób całkiem nieznanych (83), które odczuwały potrzebę przesłania księciu swéj podobizny z dedykacyą.

Trzydziestu pisarzy przesłało do Friedrichsruh dzieła swoje w komplecie, 11 innych poprzestało na ofiarowaniu mu swoich dzieł wybranych. Adresy na kosztownym materyale otrzymał książę od 28 miast, adres Monachium jest wyryty na złotéj płycie. 29 osób pobożnych nadesłało mu biblie, 75-letnia staruszka obdarzyła go koroną żałobną, którą przeznaczyła na swój grób własny, co musiało ucieszyć Bismarcka, tak samo, jak statuetka Ludwika II bawarskiego, którą mu przysłał jakiś Augsburczyk. Wreszcie grupa adoratorów z Lubeki przysłała księciu pomnik z Niederwald z makaronu!

Wobec tego wszystkiego pozostaje tylko jeszcze zagłębienie się w „Culte de Génies“, w którym Carlyle więcéj jeszcze, niż w innych swoich dziełach, uwydatnia swą wzgardę dla tłumów i nienawiść dla pospolitości.

* **Częstochowa**, 11 kwietnia. Mamy przeora! Dziś przed wieczorem otrzymaliśmy wiadomość o nominacyi nowego przeora Zzgromadzenia OO. Paulinów na Jasnej Górze. Nominatem jest X. Euzebiusz Rejman. Xiądz Euzebiusz do czasu wyboru na przełożonego pełnił obowiązki prokuratora tegoż klasztoru. Urodził się w roku 1855, przywdział sukienkę zakonną w roku 1880, wyświęcony został na presbytera w roku 1885. Po odbyciu nowicyatu na Jasnéj Górze, ukończył seminaryum duchowne we Włocławku Sluby zakonne składał w styczniu roku bież. Nominat człowiek światły, energiczny, kapłan wzorowy —. podoła włożonym nań obowiązkom, a zaufanie i ogólna sympatya, jaką się tutaj cieszy, najlepiéj świadczy, iż wybór był trafny i padł na powołanego.

* **Dni krytyczne** wedle Falba: 25 kwietnia dzień kr. II klasy, 9 maja dz. kr. I kl., 24 maja dz. kr. III klasy, 7 czerwca dz. kr. III kl., 22 czerwca dz. kryt. II kl. W kwietniu będziemy mieli wedle wiedeńskiego proroka: śnieg, burze, deszcze, przymrozki, w maju: upały i burze, w połowie maja nagłe oziębienie temperatury na czas krótki.

* **Bismarck — moskalofilem.** Do deputacyi Niemców z Odessy powiedział książe Bismarck, że Rosya jest dla Niemiec milszym sąsiadem, aniżeli Polska, dla tego należy pielęgnować przyjaźń z Moskalami. Widmo Polski nie przestaje niepokoić żelaznego księcia, czyżby doświadczał on wrażeń lady Mackbeth?

* **Sluby majowe.** Rubryki urzędu stanu wykazywać będą niezawodnie w końcu bież. miesiąca ni proporcyonalnie wielką liczbę zawartych małżeństw. Zjawisko to powtarza się rok rocznie a przyczyną jego zabobon znany nie tylko u nas, ale i w Niemczech, Francyi i Włoszech: małżeństwo zawarte w maju nie może być szczęśliwem! Slady tego zabobonu spotykamy już w starożytności zamierzchłéj. Znany śpiewak wygnaniec, Owidyusz, odradza wdowom zarówno, jak panienkom ślubować we fatalnym tym miesiącu: nie pożyje długo ten, który się na to odważy. Pisarze greccy wyraźnie w pominają o tym zabobonie, który przetrwał do wieków średnich, mimo, że miesiąc maj był już wtedy „miesiącem Maryi“. Z „pensieri diversi“ włoskiego poety Aleksandra Tassoni dowiadujemy się, że w Ferrerze powymierała szlachta, która zawarła małżeństwo w maju W południowéj Francyi mawiają z wyraźną aluzyą: „mois des fleurs, mois des pleurs.“ Plutarch zadał sobie pytanie: czemuż miesiąc ten w takiéj niesławie? — Może dla tego, ponieważ poprzedza go kwiecień, a następuje po nim czerwiec: miesiące poświęcone Wenerze odnośnie Junonie, bóstwom opiekuńczym małżeństwa i miłości? Albo dla tego, ponieważ w maju przypada święto Lemurów, tj. „zaduszek“? Może imię tego miesiąca wywodzono od Maji, matki Merkurego, który wobec dusz wędrujących w podziemiu grał rolę cicerone'a? Może też związano zabobon właśnie z majem, ponieważ jest on miesiącem „kandydatów do śmierci“ (*majores*), gdy czerwiec należy do młodych (*juniores*)? — Wytłumaczenia tego zabobonu należałoby raczéj szukać w warunkach klimatycznych, aniżeli w mitologii. Jak wiadomo sprawia św Pankracy z towarzyszami w tym właśnie miesiącu wielkie nieraz spustoszenia wsród budzącéj się do życia flory; bolejąc nad uśmierconemi kwiatuszkami, dopatrzyli się mędrcy sentymentalni symbolicznego znaczenia zmian w świecie roślinnym dla życia ludzkiego. Takie wytłumaczenie zabobonu wydaje się nie tylko trafnem, ale także arcy-poetycznem!

* **Kalendarz.** Jutro w środę, dnia 17 kwietnia św. Aniceta i Rudolfa B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 1. Zachód o godzinie 7 minut —.

† **Ś. p. *Władysław Gutowski,*** b. dziedzic Smuszewa, a następnie kilkoletni reprezentant fabryki Cegielskiego w Poznaniu zgasł przedwcześnie po długiéj i ciężkiéj chorobie dnia 4 b. m w Jaworowie w domu siostry, pochowany w grobie familijnym Gutowskich w Mielżynie. Obywatel rzadkiéj prawości i nadzwyczaj szlachetnego serca które każdą obcą boleść, każde cierpienie bliźniego tem goręcéj czuło, im cięższy krzyż sam dźwigał w życiu i wszelkie rozczarowania i zawody mężnie i cierpliwie znosił, po utracie majątku nie upadł na duchu i z całym zapałem rzucił się do pracy. Dla fabryki Cegielskiego położył nie małe zasługi a jego uprzejmość i dar obcowania z ludźmi, mianowicie w czasie wystawy lwowskiéj, wielce się przyczyniły do rozszerzenia rozgłosu téj znakomitéj wielkopolskiéj firmy w Galicyi. Tu też przez zbytnią może gorliwość w wypełnianiu przyjętych na siebie obowiązków, zaziębiwszy się w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa we Lwowie przyspieszył sobie kres młodzieńczego jeszcze życia. Powróciwszy w strony rodzinne, zniewolony był porzucić pracę i szukać w domu ukochanéj siostry ulgi w coraz dotkliwszych cierpieniach. Ale tu mimo wszelkich starań téj iście Siostry miłosierdzia, która mu w latach ostatnich zawsze była prawdziwym Aniołem opiekuńczym uległ w końcu nieuleczalnéj chorobie piersiowéj. Umarł przykładnie, po kilkakrotnie opatrzony Sakramentami Swiętemi, na rękach siostry i dzieci, błogosławiąc im na przyszłą życia wędrówkę i z słowami chrześciańskiego przebaczenia dla tych nawet, którzy względem niego najwięcéj zawinili. Spokój jego szlachetnéj duszy!

Składki.

* **Na rzecz** działu pracy kobiet na wystawie poznańskiéj złożono:

Pani hr. Mielżyńska z Iwna 24 m.

Dr. Kusztelanowa, kasyerka, ul. Ludwiki 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 kwietnia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Tyszkiewicz z Drezna, Sikorski z rodziną z Retkowa, Jackowski z Wargowa, Dembiński z Zimnowody, Wojciechowski z Kowna, dr. Warmiński z Bydgoszczy, Radoński z Pawłowic, Mielęcki z Oporowa, dr. Laehmann z Starogrodu, Lange z Berlina, Hirschberg z Berlina, Muess z Drezna, Grochowski z Koźmina, pani Kutzner z Ostrowa, pani Sachse z Elbląga, Glitza z żoną z Kwidzyny, pani Bleuse z Freibergu, Pankel z Berlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Brodnicki z Wronek, Pawiński z Wymysłowa, Jezierski z Wrześni, Małkowski z żoną z Miłosławia, Eysymont z żoną z Słupcy, Krajewski z Wąbrzeźna, Halicki z Probużny, Nowakowski z Krakowa, Mühle z Hamburga, Leyser z Ortelsburga, Joseph z Berlina, Weichert i Kukowski z Wrocławia.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 14 kwietnia rano 3,15 m. Dnia 15 kwietnia w południe 3,00 m. Dnia 16 kwietnia rano 2,84 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 16 kwietnia. (**Sprawozdanie giełdowe**). Stan powietrza: pięknie.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,30 m., 70-ta 31,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 51,30 mrk., 70-ta 31.60 mrk.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 16 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	16
Pszenica stalej.		
na maj . . .	141 25	141 75
na wrzesień .	156 25	146 75
Żyto stalej.		
na maj . . .	122 75	123 50
na wrzesień .	127 50	128 25
Oléj rzep. stalej.		
na maj . . .	43 3	43 50
na październik .	44 30	44 5
Okowita osłabło.		
eksportowa . .	34 10	34 10
na kwiecień . .	38 4	38 40
na maj . . .	38 50	38 50
na lipiec . . .	39 10	39 10
na sierpień . .	39 40	39 40
na wrzesień . .	39 70	39 70
spożywcza . .	53 8	—
Owies		
na maj . . .	117 25	117 50
Wypowiedziano:		
żyta wcpli . .	000	000
okowity kw. eksp	3,000	0,000
„ spoż.	0,0 0	0,000

	11	13
Niem. 3% noż pan.	98 60	98 60
Consol. 4% . .	105 80	105 90
Consol. 3½% .	104 90	105 —
Pozn. 4% l. zast.	103 25	103 20
Pozn. 3½% l. zast.	103 —	101 90
Pozn. 4% l. zast.	105 50	105 30
Pozn. 3½% l. rent.	102 90	103 80
Poznań oblig. .	101 —	101 60
Nowa Pozn. poż.	102 50	102 40
Austr. banknoty	167 45	167 50
Austr. renta srbr.	100 4	100 50
Ros. banknoty .	219 50	219 50
Ros. listy zastaw.	102 70	103 10
Węg. 4% renta zł.	103 30	103 40
Węg. 4% „ kor.	98 50	98 70
Aust. kred. akcye	249 50	249 70
Lombardy . .	46 80	47 20
Disconto com. .	220 40	219 50

Usposobienie: stale.

Szczecin, 16 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	13	16
Pszenica stalej.		
na kwiecień-maj.	142 50	143 —
na wrześ.-paźdz.	146 —	146 50
Żyto stale.		
na kwiecień-maj.	122 50	122 50
na wrześ.-paźdz.	127 50	128 —
Oléj rzep. niezm.		
na kwiec.-maj.	43 50	43 50
na wrześ.-paźdz.	43 50	43 50

	13	16
Okowita stale.		
w miejscu eksp.	33 50	33 60
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	15 75	16 95

Dnia 15-go b. m. o godzinie 6-téj rano zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (1317)

Tertulian Stablewski

po długoletnich ciężkich cierpieniach.

Bliższych szczegółów o ceremoniach kościelnych nie podaje się na wyraźne życzenie zmarłego.

Proszą o modlitwę w smutku pogrążeni

syn i córka.

Ślachcin, dnia 15 kwietnia 1895 r.

Dziś o godzinie ¼ na 6 rano zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, w 84 r. życia, nasza najukochańsza matka i babka

Marcela Kortak,

wdowa po Registratorze Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 18 b. m. o godzinie 4-téj po południu z zakładu siedmiu wdów przy W. Garbarach nr. 7, o czem przyjaciołom i znajomym donoszą w smutku pogrążeni

Władysław Kortak
z żoną i synami.

Poznań, dnia 15 kwietnia 1895. (1319)

Nowy rok szkolny

w wyższéj szkole żeńskiéj Anastazyi Warnka

rozpocznie się **w piątek, dnia 18 kwietnia r. b**
Egzamin nowowstępujących uczennic **w czwartek d. 18 kwietnia o godz. 3.** (1276)

Poznań, ul. Św. Marcina 1, II. p.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

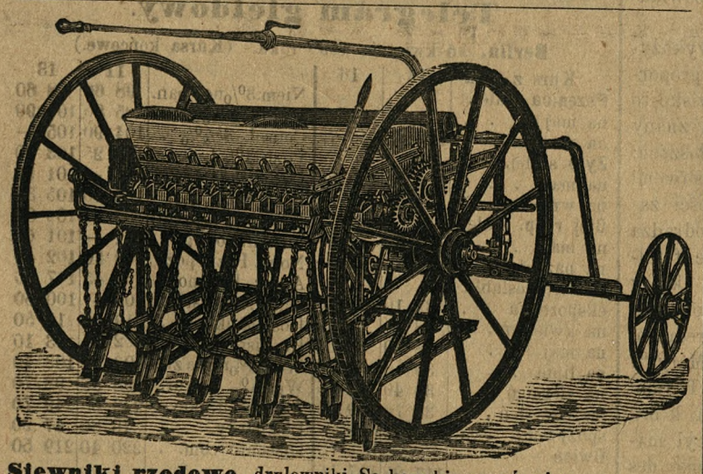

Siewniki rzędowe, drylowniki Sackowskie na **równiny**,
Siewniki rzędowe „Saxonia“ Siederslebena na **pagórkowatą i równą rolę**, *które na ostatniéj wystawie i próbach w Królewcu pozyskały najwyższą nagrodę w dziale siewników przeznaczonych na górzyste i równe pola,* (288)
Siewniki szerokorzutne Beermana, Drewitza, Eckerta i Tryumf,
Siewniki czyli **potrząsacze do sztucznych nawozów** Schlöra, Schwartza, Pfitznera i t. d.

polecają po bardzo przystępnych cenach

Bryliński & Twardowski
Skład machin i narzędzi rolniczych
w Poznaniu, Rycerska ulica nr. 11.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszły świeżo: (1237)

Rady po spowiedzi.

Cena egzempl. 4 fen.
100 egzemplarzy Marek 3,00.

Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie w liście w znaczkach pocztowych otrzymają powyższe Rady franco.

BIURO

moje techniczne do wykonywania wszelkich melioracyi rolnych i łącznych przeniosłem z Książa do Środy.

Wł. Krzywoszyński,
inżynier kultury. (1292)

BANK ZIEMSKI

w Poznaniu

przyjmuje depozyta za **kwartalnem wypowiedzeniem** i od złożonych pieniędzy płaci obecnie 4%,

Depozyta w krótszym lub dłuższym terminem wypowiedzenia podlegają osobnéj umowie o warunki.

Natychmiast wypłacamy depozyt bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu. (656)

Przesyłki pocztą adresować należy: **Bank Ziemski, Poznań (Posen).**

ZARZĄD.

Donoszę Szanownéj Publiczności, że nabyty od pana Schwersenza na własność

HOTEL BASTA

w Inowrocławiu

przy ulicy Fryderykowskiéj

z dniem 1 go kwietnia r. b. objąłem i pod dotychczasową firmą nadal na własny rachunek prowadzić będę.

Pokoje gościnne i salony na nowo wyrestaurowane i umeblowane, kuchmistrz znakomity, wina najprzedniejsze we wszelkich żądanych gatunkach, bilard pierwszorzędny, gazet obfitość.

Sale obiedwie gruntownie odnowione są bardzo przydatne do posiedzeń towarzystw, zebrań, koncertów, przedstawień teatralnych i t. d. (1314)

Polecam me przedsiębiorstwo względom Szan. Publiczności.

Pełen wysokiego szacunku

A. Stachowski.

Aufgebot.

Im Grundbuche des auf den Namen des entmündigten **Joseph von Taczanowski** eingetragenen Rittergutes **Choryn** stehen eingetragen Abthl. III:

I. unter No. 13:
1. 15000 Mrk. für Joseph und 2. 55000 Mark für Aniela Pelagia Geschwister von Taczanowski nebst 5% Zinsen seit dem 1. Juli 1882 aus dem am 24. Maerz 1883 bestätigten Erbrezess, wovon 35000 Mk. für das Königlichn Hauptsteuer-Amt in Lissa am 19. October 1886 zum Zwecke der Creditsicherheit eingetragen sind; der über die Hauptforderung gebildete Hypothekenbrief besteht aus dem Hypothenbuchsauzuge nebst angehängter Ausfertigung der gerichtlichen Verhandlung vom 6. Juli 1882

3. 12. 13. 24. März 1883 und Eintragungsvermerk;

II. unter No. 14:
30000 Mrk. zu 5% jährlich in halbjährigen Raten verzinsliche und nach halbjähriger Aufkündigung zahlbare Grundschuld des Rittergutsbesitzersohnes Joseph v. Taczanowski; der hierüber gebildete Grundschuldbrief besteht aus dem Grundbuchsauszuge und Eintragungsvermerk.

Auf Antrag der Vormünderin des genannten Eigenthümers, der verwittweten Frau Aniela v. Taczanowska geb. v. Baranowska in Choryn, vertreten durch den Rechtsanwalt Meissner in Kosten wird der unbekannte Inhaber dieser angeblich verlorenen beiden Urkunden aufgefordert, spätestens in dem auf

den 13-ten Juli 1895 Vormittags 11½ Uhr

vor dem unterzeichneten Gerichte, altes Gerichtsgebäude Zimmer No 6. anberaumten Aufgebotstermine seine Rechte anzumelden und diese Urkunden vorzulegen, widrigenfalls die Kraftloserklärung der Urkunden erfolgen wird. (1261)

Kosten, den 16. März 1895.

Königliches Amtsgericht.
II. a. F. 69.

Ceny przystępne. Warunki spłaty dogodne.

J. Łakiński

budowniczy w Kościanie

wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-przemysłowego wchodzące, podejmuje się wykonania budowli do klucza, robót ziemnych, bruków i żwirówek, bez względu na odległość miejsca budowy od Kościana.

Poleca swój skład wszelkich materyałów budowlowych, drzewa budulcowego, blochów i desek. (1087)

Świadectwa z wykonanych budowli rządowych i prywatnych na żądanie.

Czapki, rękawiczki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męzką

Szelki, parasole, laski,

Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski,

Derki, kuferki i torby do podróży,

Szkarpetki, chustki do nosa,

Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.

Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

POZNAN — BAZAR (1198)

Fabryka czapek i rękawiczek,

założona w roku 1854.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

A. PFITZNER.
Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

A. PFITZNER.
Marka ochronna.

Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

poleca

Stacye Męki Pańskiej

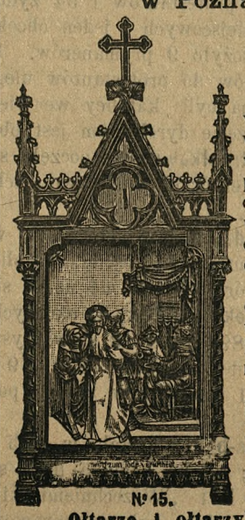

№ 15.

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. — **Boże męki** i t. d. (1070)

Baldachiny, chorągwie dla kościołów i towarzystw jedwabne z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kiercе, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybularze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampierze, tuwalnie i umbracula.

Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

1/4 losów

do 4 klasy król. pruskiéj 192 loteryi
ma do oddania (1311)

H. Bielefeld,

król. poborca loteryjny.

Przyjmuję gimnazyastów na stancyą

z zapewnieniem ścisłego nadzoru rodzicielskiego i pomocy w naukach

Gniezno — Końskie targowisko nr. 29.

Frydrychowicz,
emeryt. nauczyciel. (1301)

Organista

biegły w swoim zawodzie z dobremi świad. pragnie przyjąć posadę od każdego dnia. O łask. zgł. upr. się p. lit. **R. K. 1313** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Ucznia

do składu swego kolonialnego i handlu win przyjmie (1316)

A. Żołnierkiewicz
w Zbąszyniu (Bentschen).

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Gospodyni

w średnim wieku, która gotuje jak kucharz przyjęłaby miejsce na Probostwo. (1312)

P. Moczyk,
Poznań, Ogrodowa ulica nr. 3.

Do mej księgarni, którą otwieram z 1-wszym maja r. b. w **Gnieźnie** poszukuję (1315)

ucznia i wolontaryusza.

J. Wiśniewski,
pod adr. **Ks. Prob. Wiśniewski, Koiniczki p. Falkstaett.**

Seiden-

Stoffe in jedem Maaß zu beziehen. Schwarze, farbige u weiße Seidenstoffe, Sammte. Plüsche u. Velvets Man verlange Muster d Gewünschten direkt aus der Fabrik von

v. E. & K.

von Elten & Keussen. Crefeld.

Etablissement w Szelągu.

Panorama światowe

3 tydzień od 17 do 28-go b. m. włącznie (1318)

WENECYA

w czasie pobytu cesarza.

Na wielostronne żądanie będzie to samo jeszcze przez tydzień wystawionem Cena wstępu 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.